

BIULETYN POLSKO-UKRAIŃSKI • TYGODNIK • ILUSTROWANY •

ROK IV.

WARSZAWA, 30 CZERWCA 1935.

Nr. 26 (113).

P. 8269

Jan Lipowiecki

Za kotarą sowiecką

(Na marginesie majowych przemówień Stalina).

Dziś już nawet w Związku Sowieckim można otwarcie mówić o tem, jakimi ofiarami osiągnięto owe wyprowadzenie Sowieców ze stanu „średniowiecza i ciemnoty na tory dzisiejszego uprzemysłowienia i maszynowej gospodarki rolnej“, — jak to Stalin w swem przemówieniu majowem określił dotychczasowe wyniki realizacji planów pięcioletnich.

O ile chodzi o zasoby materialne — włożono tu 3 miljar-
dy rubli. O ile chodzi o ludność sowiecką — wymagano od
niej takich ofiar, które nawet Stalin nazywa olbrzymiami,
wymagano takiej wstrzemięźliwości w zaspakajaniu swych
najistotniejszych potrzeb życiowych, która nawet w przemó-
wieniu Stalina znalazła określenie — „najokropniejszej
oszczędności“.

„Trzeba było oszczędzać i na wyżywieniu, i na szkołach
i na manufakturze, ażeby zgromadzić zasoby niezbędne dla
stworzenia przemysłu“... — mówił Stalin.

Nerwy, cierpliwość i wytrzymałość załamywały się i nie
wytrzymywały próby nawet wśród niektórych realizatorów tej
imprezy, „którzy już po pierwszych trudnościach zaczęli na-
woływać do odwrotu“, którzy wołali: „poco nam wasze uprze-
mysłowanie i kolektywizacja, maszyny, czarna metalurgia,
traktory, kombajny, automobile?... Lepiej dajcie więcej ma-
nufaktury, dajcie więcej surowców dla wytwarzania przed-
miotów pierwszej potrzeby, dajcie więcej tych wszystkich dro-
biazgów, które upiększają życie ludzkie“... (Stalin. Przemó-
wienie 4.V.1935).

W łonie opozycji partyjnej nie ograniczano się tu do kry-
tyki i biernego oporu. „Oni grozili nam wywołaniem powsta-
nia w partji przeciwko Komitetowi Centralnemu, — mówił
Stalin. Co więcej, grozili oni niektórym z nas kulami“...

Żeby nie zawracać z drogi i iść naprzód, „zmiatano na
tej drodze wszystkie przeszkody“ i „łamano żebra tym towa-
rzyszom“, którzy popełniali największe w owych czasach prze-
stępstwo: nie wierzyli w powodzenie „piatiletki“ lub też sta-
wiali jej celowość pod wielki znak zapytania.

W „łamaniu żeber“, jak się do tego przyznaje, brał udział
i sam Stalin.

Samemu czytelnikowi pozostawiamy wyszukanie, w świe-
tle tych nowych oświadczeń Stalina, przyczyn niektórych
ostatnich posunięć wewnętrznej polityki sowieckiej oraz wytłu-
maczenia niektórych wydarzeń dzisiejszej rzeczywistości so-
wieckiej, od zniesienia systemu kartkowego i od zabójstwa
Kirowa poczynawszy, aż do rozwiązania „Związku starych bol-
szewików“, do wykluczenia z partji Enukidrego, jak również
do „stawki na człowieka“, o której będzie mowa.

Nie wnikamy tu, w jakim stopniu osiągnięty dziś stan
uprzemysłowienia Związku Sowieckiego uniezależnił Sowiety
od świata kapitalistycznego, w jakim stopniu wzmocnił on
socjalizm w kraju sowieckim i wyzwolił go z „niewoli burżu-
azji, zewnętrznej i wewnętrznej“...

Jednak pozostaje faktem, że nietylko towarzysze o pola-
manych później żebrach, lecz i towarzysze, którzy szczęśliwie
awansują w sowieckiej hierarchji państwowej, od niedawna
na zjazdach partyjnych zaczęli wygłaszać, ryzykowne jak na
stosunki sowieckie i śmiałe twierdzenia:

„W ostatnich latach przyzwyczailiśmy się w naszym Związ-
ku Sowieckim koncentrować uwagę na gigantach naszego
przemysłu, — mówił W. Czubar na VII ogólnozwiązkow-
ym zjeździe Sowieców, — giganty należy budować i dalej,
lecz jednocześnie w całym szeregu gałęzi produkcji trzeba po-
woływać do życia drobne i średnie przedsiębiorstwa, które na-
leży budować w przyspieszonym tempie, które będą mogły
prędko opanować technikę produkcji i w których w krótkim
czasie zaczniemy produkować pomocnicze materiały dla na-
szych gigantów i artykuły szerokiego użytku dla pracujących
mas naszego kraju“... („Sow. Torhowla“, 4.II.1935).

W. Czubar stwierdza dalej, że — „dać konsumentom ar-
tykuły szerokiego użytku — to zadanie bojowe i nie cierpiące
zwłoki“. Dzienniki sowieckie zamieszczają ten wyraz jako ha-
sło dnia dzisiejszego. Lecz, jak widzimy, obywatele sowieccy



z zaspakajaniem swych potrzeb w artykuły pierwszej potrzeby będą musieli jeszcze nieco zaczekać, przynajmniej tak długo, zanim w Związku Sowieckim „w przyspieszonym tempie“ nie zostanie zbudowany ten „średni i drobny przemysł“, o którym na VII zjeździe Sowietów wspominał W. Czubar i który nie tylko masom sowieckich obywateli przyniesie te różne i upragnione „upiększające życie drobiazgi“, lecz i gigantom pierwszej „piatiletki“ da niezbędne „materiały pomocnicze“...

Zatem nerwy, cierpliwość i wytrzymałość towarzyszy sowieckich pozostają nadal „wystawione na próbę“.

I teraz obywatel sowiecki usłyszał kremlowską mowę Stalina, usłyszał głos, który szeroko rozbrzmiewa na terytorjum Związku Sowieckiego w chwilach, gdy trzeba podwoić wysiłki celem realizacji tych lub owych zarządzeń władzy centralnej, gdy w perspektywie ubiegłych lat należy wskazać, a raczej przyznać się do błędów eksperymentalnych posunięć sowieckich, a całą sowiecką machinę postawić na inne tory i skierować w kierunku nowym, pozostającym często pod kątem 180° w stosunku do kierunku poprzedniego.

Stalin w swym przemówieniu tym razem skonstatował, że w Związku Sowieckim „technika bez ludzi, umiających władać techniką, jest martwa“, że w Sowietach „brakuje ludzi, mających dostateczne doświadczenie, potrzebne do tego, żeby wycisnąć z techniki maximum tego, co można z niej wycisnąć“.

Te smutne obserwacje nad spuścizną, którą zostawił Sowietom ich rozpęd inwestycyjny, przyprowadziły Stalina do wniosku, iż „trzeba nareszcie zrozumieć, że ze wszystkich wartościowych kapitałów świata, najbardziej wartościowym i najbardziej decydującym kapitałem są ludzie, kadry. Trzeba zrozumieć, że w dzisiejszych warunkach kadry decydują o wszystkim“...

„W Sowietach nie nauczono się jeszcze cenić ludzi, cenić robotników, cenić kadry“... — stwierdza Stalin. Recepty, które na tę chorobę wypisała prasa sowiecka, nie tylko to potwierdzają, lecz wskazują i na to, że w tej dziedzinie Sowietom, przy dobrej konjunkturze zewnętrznej i wewnętrznej, wystarczyłoby pracy nie na jedną jeszcze „piatiletkę“.

W artykule wstępnym „Izwestij“ (8.V.1935), pod tytułem — „Troska o człowieka“, spotykamy, np., „wypływające z nowego hasła Stalina“, nawoływania do podniesienia na wyższy poziom rolnictwa sowieckiego, hodowli, przemysłu spożywczego, produkcji wyrobów włókienniczych, obuwiu“ i t. d. Z tego hasła, jak oświadcza „Izwestja“, wypływa i potrzeba walki z głodem mieszkaniowym, panującym wśród mas robotniczych, antyzdrowotnymi warunkami bytu i pracy, z „bezdusznym traktowaniem człowieka“, z „chamskim ustosunko-

wywaniem się do klienteli w sklepie, w tramwaju, na kolejach, w instytucjach“ i t. d.

I „Izwestja“ radzą zaprząć do pracy nad wychowaniem ludzi w Sowietach i literaturę z jej „inżynierami dusz“ jak nazwał Stalin pisarzy sowieckich, i sztuki piękne, muzykę, kino, radio, i wszystko, co w pracy tej mogłoby dać pozytywne wyniki. Wychowywać ludzi — zdaniem „Izwestji“ — należy „przy pracy, na ulicy, w instytucjach, w szkole, wszędzie“... Problem wychowania jest „jednym z największych problemów chwili obecnej“ — piszą „Izwestja“ — a podstawą całego systemu wychowawczego powinno być wychowanie partyjno-polityczne...

Partyjny aparat sowiecki w ciągu ubiegłych lat stawiany był na wszelkiego rodzaju kierunki. Były okresy, gdy stawiano go „twarzą do wsi“, „twarzą do techniki“, „twarzą do świni“ (problem hodowli) i t. d., — dziś stawia się go „twarzą do człowieka“. Lecz o istnieniu człowieka w Związku Sowieckim przypomniano sobie, jak to już zostało podkreślone, za pośrednictwem prasy zagranicznej, wcale nie z pobudek ideowych. Czekałemu długie lata na „artykuły pierwszej potrzeby“ i na inne „upiększające życie drobiazgi“ bezpartyjnemu obywatelowi sowieckiemu, bynajmniej nie ze względów „humanitaryzmu sowieckiego“ obiecuje się dziś złote góry i wychyla się za jego pomyślność kielichy szampa na bankietach kremlowskich.

Ten nowy kurs sowiecki podyktowany został wymogami różnego rodzaju, lecz przede wszystkim wymogami natury praktycznej.

„Hasło to rozbija wszystkie wnioski ideologów burżuazyjnych o rzekomem bałwochwalstwie maszynowym w Związku Sowieckim, gdzie żywy człowiek jest jakgdyby tylko swego rodzaju dodatkiem do olbrzymiej maszynierji“ sowieckiej — piszą „Izwestja“ we wspomnianym już przez nas artykule „Troska o człowieka“, wychodząc z tego założenia, iż hasło to może się przydać Sowietom w ich posunięciach na terenie polityki międzynarodowej.

A z drugiej strony — „kultywowanie poczucia godności osobistej, godności obywatela Związku Sowieckiego“, „rozwój demokracji sowieckiej“, — jak twierdzą „Izwestja“ — będzie miało wpływ dodatni i na „zbiorowy proces produkcji materialnej, którą będą tworzyli żywi ludzie“...

„Izwestja“ podkreślają, że sam odgłos mas na majowe przemówienie Stalina „już mówi o tem, jakie dodatkowe siły kryją się w masach, mówi o nowych falach bohaterstwa, twórczości, pracy, wierności partji i jej kierownictwu“...

Te uwagi „Izwestij“ bardzo wyraźnie mówią o tem, co się chce osiągnąć tym nowym kursem sowieckim, tą dzisiejszą sowiecką „stawką na człowieka“...

Od Administracji

PROSIMY O UREGULOWANIE WSZELKICH ZALEGŁOŚCI I PRZYPOMINAMY, IŻ CZAS ODNOWIĆ PRENUMERATĘ NA MIESIĄC LIPIEC LUB KWARTAŁ III.

NIE REFLEKTUJĄCYCH NA PRENUMERATĘ PISMA, PROSIMY ZAKOMUNIKOWAĆ O TEM PRZEZ ZWROT NADEŚLANEGO EGZEMPLARZA.

WYJEŻDŻAJĄCYCH NA WYWCZASY LETNIE PROSIMY O PODANIE NOWEGO ADRESU. ZA ZMIANY ADRESU ADMINISTRACJA ŻADNYCH OPŁAT NIE POBIERA.

Z niedawnej przeszłości

III.

Wbrew temu, co czytaliśmy w ukraińskich pismach lwowskich (notatki nekrologiczne z powodu śmierci ś. p. A. Wasynczuka), w deklaracji tej nie wysunięto hasła autonomicznego, czyli tezy prezesa reprezentacji nie znalazły w klubie zupełnego uznania. Nastąpił kompromis, wskutek czego prezes ś. p. A. Wasynczuk odmówił się od osobistego składania tej deklaracji w Sejmie. Wygłosił ją w imieniu Klubu Ukr. wiceprezes S. Pidhirskij. Treść deklaracji jest następująca: Dążeniem narodu ukr., opartem na ogólnie uznanej zasadzie prawa samostanowienia narodów, jest wskrzeszenie niepodległego państwa ukraińskiego. Licząc się jednak z obecnym faktycznym stanem rzeczy, Ukraińcy są gotowi do współpracy z narodem polskim i wszystkimi narodami, które wchodzą w skład Rzeczypospolitej, pod warunkiem, iż „Polska, jako państwo narodowościowo niejednolite, zostanie przebudowana w ten sposób, ażeby każda narodowość, zwłaszcza Ukraińcy, miała możliwość zrealizowania swego prawa samostanowienia“. Poza tym S. Pidhirskij w imieniu klubu ukr. wysunął szereg postulatów konkretnych, jak zakładanie szkół ukr. i uniwersytetu we Lwowie, zaniechania rozbierania cerkwi i otwarcie cerkwi zamkniętych, wprowadzenie samorządu i sanacji administracji państwowej w woj. wschodnich. Klub Ukr. wypowiedział się też stanowczo przeciwko osadnictwu, domagając się przeprowadzenia reformy rolnej na rzecz wyłącznie miejscowej ludności rolniczej.

Gdy się weźmie pod uwagę ówczesne okoliczności polityczne, przyznać należy, że pierwsze wystąpienie ukraińskie w Sejmie Polski Odrodzonej, poza częścią czysto ideologiczną o znaczeniu deklaracyjnym, nosiło charakter rzeczowy. Deklaracja ta przez ówczesną większość sejmową została zbagatelizowana, a oferta „współpracy z narodem polskim“ została wymiana i odrzucona. Jedynie, zdaje się, koła lewicowe, szczególnie, t. zw. pilsudczycy, będący w różnych klubach polskiej lewicy, doceniali pozytywne względem Państwa stanowisko pierwszych posłów i senatorów ukraińskich. Zaczęły się pertraktacje klubu ukraińskiego z gabinetem premiera gen. Sikorskiego. Pertraktacje te w imieniu Ukraińców prowadził prezes klubu ś. p. A. Wasynczuk. Ten okres czasu nazwano potem „ugodą“, klubu ukr. z gen. Sikorskim. Ś. p. A. Wasynczuk złożył rządowi memorandum, w którym nakreślił szereg swych postulatów. O ile wiemy, otrzymał on pewne przyrzeczenia, m. inn., otwarcia szkół ukraińskich, otwarcia zamkniętych cerkwi i zaprzestania ich burzenia, powołania Ukraińców do służby państwowej, zwłaszcza nauczycieli ukraińskich, łagodniejszego i sprawiedliwego załatwienia kwestji emerytów dawnych państw zaborczych, oraz rzeczowego rozpatrzenia kwestji osadnictwa. Podobno ś. p. A. Wasynczuk wysuwał również kwestję utworzenia ukraińskiej szkoły wojskowej, przedewszystkiem szkoły kadetów. Sprawa paktu ś. p. A. Wasynczuka z rządem gen. Sikorskiego dotychczas nie została należycie wyświetlona. Dla historii rozwoju współczesnych stosunków polsko-ukraińskich posiada ona duże znaczenie. W następstwie przeprowadzonych rozmów ś. p. prezes A. Wasynczuka, Ukr. Repr. Parl. w lutym 1923 r. poraz pierwszy, jak dotychczas i ostatni, głosowała za budżetem państwowym. Z tego powodu opinia na terenie, szczególnie prasa, zarzucała posłom ugodowość. Przeciwno prezesowi rozpoczęła się ostra kampanja zarówno w prasie krajowej jak i sowieckiej. Wzmogła się również zakulisowa gra różnych agentur ubocznych, których wówczas w Polsce nie brakowało. Słabo wyro-

bieni posłowie i senatorowie ukraińscy zaczęli coraz bardziej ulegać wpływom czynników z poza swojego otoczenia. Przeciwno ś. p. A. Wasynczukowi wyrosła opozycja, w klubie zaczęły się formować frakcje. Na dodatek, po uchwale Rady Ambasadorów w marcu 1923 r., uznającej wschodnie granice Polski, w kołach wówczas decydujących uznano za zbędne ličenje się z klubem ukraińskim, co spowodowało, iż nie spełniono żadnego z postulatów ukraińskich omówionych i uzgodnionych ze ś. p. A. Wasynczukiem. Tym sposobem nastąpił upadek niepodzielnych wpływów wodza Delegatury Ukraińskiej z okresu przedwyborczego i autorytetu pierwszego prezesa Ukr. Rpr. Parl., który posłom i senatorom ukraińskim narzucił w głównych zarysach swoje stanowisko polityczne wobec Państwa Polskiego.

Dn. 23.V.1923 r. w Klubie Ukr. tworzy się frakcja socjalistyczna, w lutym 1924 r. — frakcja federalistów. Zaczynają się gwałtowne dyskusje i walki wewnętrzne o dalszą linię polityki parlamentarnej. Przytem do klubu zaczęły przenikać wpływy sowietofilskie, następnie komunistyczne. Poprzez Wołyń i Lwów oraz Warszawę zaczęło się osaczanie początkujących parlamentarzystów ukraińskich przez rosnące wpływy wschodnie. W atmosferze tej ś. p. A. Wasynczuk nie mógł już kierować klubem i dn. 22.X.1924 r. ustąpił ze stanowiska prezesa.

Następują rozłamy klubowe. W lutym 1924 r. ustąpiło z klubu ukr. 4 posłów z pos. J. Wojtiukiem na czele, formalnie należących do USDP (partji socjalnych demokratów), opanowanej przez komunistów. W listopadzie 1924 r. posłowie ci, wraz z 2 komunistami polskimi — Królikowskim i Łańcuckim — utworzyli komunistyczną frakcję poselską. Następuje rozkład jeszcze niedawno jednolitego i mocno zdyscyplinowanego klubu ukraińskiego w Sejmie. Z jednej strony gwałtownie wśród Ukraińców w Polsce rosną nastroje prosowieckie, z drugiej — po okresie zupełnej dezorientacji — w politycznych kołach narodowych rodzi się nacjonalizm ukraiński.

Wydarzenia te były spowodowane nie tyle niedołęstwem Ukr. Reprez. Parl., ile głównie głębokimi przeobrażeniami wewnątrz samego społeczeństwa ukraińskiego w Polsce, które, niespodziewanie znalazłszy się w nowych warunkach życiowych, nie zdołało odpowiednio wytworzyć i skupić swej myśli narodowo-politycznej. Zrozumienie tej rzeczy wytłumaczy nam ówczesne fermenty w łonie członków I-jej Ukr. Repr. Parl. Nie spotykaliśmy jeszcze na łamach prasy obiektywnej oceny działalności i życia tej reprezentacji, chociaż był to okres niezmiernie ciekawy, okres naradzania się nowych myśli ukraińskich.

W okresie tego zamieszania w polityce ukraińskiej w Polsce, wyraziście odbija się osobistość ś. p. A. Wasynczuka, jako jedyne go bodaj polityka ukraińskiego w Polsce, który wiedział czego pragnie, który posiadał wyraźną linię polityczną, trzymając się jej do końca swej działalności politycznej.

Wyraźna i konsekwentna linja polityki ś. p. A. Wasynczuka wyrobiła mu wśród zdeorientowanych politycznie Ukraińców opinię polonofila i ugodowca. Rozłuznienie klubowe oraz stałe walki wewnętrzne powodują, iż ze składu Ukr. Repr. Parlamentarnej ustępuje i sam jej twórca, ś. p. A. Wasynczuk. Oto treść jego listu, złożonego przy ustąpieniu na ręce prezydium Klubu Ukr. List charakteryzuje autora, tło jego kroku i samą Ukr. Repr. Parl. w owym okresie:

„... Po głębokich rozważaniach przyszedłem do przekonania, że Klub kroczy zygzakami: jedni żądają autonomji, inni

plebiscytu, inni wreszcie samookreślenia. W moim rozumieniu obecnie dla nas mogą być dwa kierunki: jeden — negatywny stosunek do Polski i skierowanie myśli politycznej na Wschód oraz wytworzenia w tym kierunku odpowiedniej romantyki, a drugi, jeżeli los zarządził, że dzięki narzuconemu traktatowi ryskiemu zostaliśmy w granicach Polski — romantyki państwowości. Musimy wychować masy, aby wierzyły nam. Ci, którzy wierzą w Soborną Ukrainę, nie powinni obawiać się przeprowadzenia hasła narodowego autonomii terytorjalnej. Siedmiomiljonowy naród terytorjalny winien posiadać w granicach Polski własny sejm, własną administrację, własne sądownictwo, szkolnictwo, wojsko terytorjalne i pieniądze. Tym sposobem Rzeczpospolita Polska winna być przebudowana na zasadach federacyjnych. W ten sposób istnieją dwie drogi: albo ideologia wschodnia, a więc system Sowietów, albo autonomia narodowo-terytorjalna w granicach Polski. Moim zdaniem Sowiety wyrządziły kolosalną szkodę idei panukraińskiej, rozrywając na części żywe ciało Narodu Ukraińskiego. Nie mogę więc hołdować orjentacji wschodniej. Nie mogę jednak nie uznawać formy państwowej, którą posiada tam 30 zgórą milionów naszych rodaków; tworzyć coś za ryskim kordonem — inną Ukrainę — to szkodzenie idei panukraińskiej... Wyżej wspomniany program szerokiej autonomii daje możliwość szerokiej legalnej walki o swe prawa. Nie przeraża mnie to, że jutro będą mnie oskarżali o ugodowość jak to uczynili pisma sowieckie i krajowe. Jeżeli własny sejm, własna administracja, sądownictwo, szkolnictwo, wojsko i moneta są ugodą — to jestem ugodowcem, gdyż chcę umożliwić życie Narodowi Ukraińskiemu w tych warunkach, w których obecnie żyje. Wyznając te zasady byłem w Klubie Ukraińskim w mniejszości. Wahań nie uznaje, aby więc mieć wolną rękę w przeprowadzaniu wyżej wspomnianego programu, porzucam Klub¹⁾.

W ten oto sposób sformułował swoją orjentację polityczną ś. p. A. Wasyńczuk, rozstając się ze swymi dotychczasowymi towarzyszami pracy. Klub Ukr. poszedł swoją drogą, która nie doczekała się jeszcze swej rzeczowej charakterystyki. Jedni tę drogę uważają za linię negacji, inni — poprostu, za bezpłodną opozycję. Pozostawiając to na uboczu, stwierdzimy jednak fakt niewątpliwy, że Klub Ukr. utrzymał się na ogół na pozycjach narodowych.

Ś. p. Ant. Wasyńczuk nie znalazł podatnego gruntu dla swej koncepcji politycznej ani na terenie Sejmu ani poza Sejmem. I to zarówno w łonie społeczeństwa polskiego jak i ukraińskiego. Dla społeczeństwa polskiego wydawała się

ona zbyt maksymalistyczną, a dla ukraińskiego — zbyt ugodową. Dopiero w 1934 r., czyli w dziesięć lat potem, do tej koncepcji, już z trybuny sejmowej, powrócił (nawet okrajając ją), prezes UNDO galicyjskiego dr. Dm. Lewyckij. I on nie znalazł uznania dla swego programu.

Ś. p. Ant. Wasyńczuk był zdecydowanym sympatykiem pracy ś. p. Marszałka J. Piłsudskiego. Z „Piłsudczykami” łączyły jego serdeczne, zażyłe stosunki. Znana jest przyjaźń łącząca ś. p. A. Wasyńczuka ze ś. p. T. Hołówką, przyjaźń datująca się od zarania niepodległości Polski.

Przewrót majowy w 1926 r. ś. p. A. Wasyńczuk powitał z niekłamany entuzjazmem. Już 24 maja, w tydzień po przewrocie, pisał list do prezydium Ukr. Rep. Parl. oraz do wszystkich innych posłów ukraińskich, z propozycją ponownego zjednoczenia się, celem opracowania programu politycznego stosownie do nowych warunków. Pisał on, że J. Piłsudski, przez swój przewrót, jako ideolog odrodzenia politycznego narodów podbitych, stwarza zupełnie nowe perspektywy dla polityki ukraińskiej, że należy go poprzeć, wejść w kontakt z jego otoczeniem i nawiązać współpracę.

List b. prezesa nie osiągnął pożądanego skutku. W Ukr. Repr. Parl. utrwaliły się wpływy formującego się UNDO i ówczesna lwowska linia negacji miała tam już swoich zdecydowanych adherentów, pomimo, że ludzie ci na terenie własnych okręgów nie posiadali prawie żadnego znaczenia. Inni posłowie ukraińscy, pozostający poza Klubem Ukr., prowadzili otwartą linię prosowiecką. Ś. p. A. Wasyńczuk, ze swą koncepcją oparcia się o Państwo i o nowy ruch polski po przewrocie majowym, pozostał znów sam na terenie sejmowym.

W 1928 r. wystąpił on z własną listą wyborczą, lecz mandatu nie uzyskał. Na terenie b. zaboru rosyjskiego zapanały już przeważnie nastroje sowieckofilskie i bolszewizujące. Na scenę wyszedł znany Selrob. Poza to poraż pierwszy na widowni politycznej ukazał się BBWR z jego koncepcją posłów apartyjnych i różnonarodowych. Ś. p. A. Wasyńczuk stał na pozycjach politycznej samodzielności narodowej.

W ostatnich latach ś. p. A. Wasyńczuk nie brał udziału w życiu politycznym, lecz nie przestawał się nim interesować aż do końca swego życia.

Zeszedł przedwcześnie do mogiły człowiek o rzadkiej energii i zdolnościach organizacyjnych, jasny i twórczy umysł polityczny oraz charakter czysty i prawy. Idea porozumienia polsko - ukraińskiego straciła szczerego i zasłużonego szermierza.

I. M.

Aleksander Docenko

7)

Ukraina w dobie nowocześniejszej

(Od początku XIX stulecia do 1923 r.)

W latach 1905—1907 energiczną działalność rozwinęły i partje ukraińskie. Najaktywniej działała U. S. D. R. P., „Spilka” oraz radykali demokratyczni, trzymający się programu rosyjskich kadetów. Na programie tym opierały się również Hromady ukraińskie w Dumach, a pod wpływem U. D. R. P. pozostawała cała prasa, wszystkie wydawnictwa, kluby, „Proswity” i t. p.

U. S. D. R. P. rozszerzyła swą działalność na teren miejski, organizując robotników fabrycznych i rzemieślników, budząc wśród nich świadomość socjalną i narodową. Do drugiej Dumy partja ta przeprowadziła 6 swoich kandydatów z Ki-

jowszczyzny, próbując nawet stworzyć własną frakcję¹⁾. Organ U. S. D. P. p. t. „Nasza Duma” został przez władze zamknięty po drugim numerze.

Wymienione partje właściwie wyczerpywały całe życie polityczne na Ukrainie. N. U. P. nie posunęła działalności dalej poza swój zjazd w 1907 r., i wzięcie czynnego udziału, wspólnie z innymi związkami, w organizowaniu „Wseukraińskoj Uczytelśkoj Spilki” w latach 1906 — 1907.

¹⁾ Radykalniejsi członkowie U. S. D. R. P. próbowali stworzyć organizację „Wseuchukraiński Związek Włościański” (Wseukraińska Selanśka Spilka).

Należy jeszcze wspomnieć o organizacji „Obrona Ukrainy“ o celach rewolucyjnych, na wzór irlandzkiej organizacji „Sinn-Fein“. Ekspropriacyjne wystąpienia „Obrony Ukrainy“ przejawiały się na terenie Czernihowszczyzny. W r. 1908 organizacja ta się rozwiązała, a jej członkowie przystąpili do socjalistów-rewolucjonistów ukraińskich. Na czele „O. U.“ stał Wiktor Czechowski, który zginął w wojnie światowej.

Istnieli pozatem i anarchiści ukraińscy, działający nie samodzielnie, lecz wspólnie z odpowiednią organizacją rosyjsko-żydowską. Przejawił się również i ukraiński ruch konserwatywny, chociaż niektórzy konserwatyści ukraińscy należeli do „Sojusu Russkawo Naroda.“

W roku 1908 życie partyjne na Ukrainie zamiera. Zamach na Stołypina wywołał straszliwy pochód czarnej reakcji. Sybir i więzienia zapelniają się Ukraińcami. Liczni działacze ukraińscy udają się na emigrację.

Wspominaliśmy już o walce o szkołę ukraińską, prowadzoną przez posłów ukraińskich we wszystkich trzech Dumach. Sprawa ta wymaga szerszego omówienia, gdyż wywołała w swoim czasie ogromne ożywienie w społeczeństwie ukraińskim.

Jeszcze na wiosnę w 1905 r. na wiecach akademików-Ukraińców w Petersburgu i w Odesie podniesiono sprawę utworzenia katedr ukraińskich na wyższych uczelniach. W r. 1906 do akcji tej przyłączają się i studenci kijowscy, uchwalając na czasie rezolucję, domagającą się wykładów języka ukraińskiego, historii i literatury ukraińskiej. Cały szereg wieców i zebrań w tej sprawie doprowadza do złożenia do senatu uniwersytetu petycji, zaopatrzonej w ponad 2 tysiące podpisów. Wystąpienie studentów kijowskich zostało podtrzymane przez studentów w Charkowie, Odesie, Petersburgu i Moskwie. Śmiałe wystąpienia studentów znalazły odgłos w szerszym społeczeństwie ukraińskim, które solidaryzowało się z wysuniętymi postulatami młodzieży. Akcję tę poparły również „Proswity“ kijowska, kamieniecko-podolska i odeska. Senat uniwersytetu kijowskiego, składający się z elementów czarnosecinnych, na petycję długo nie odpowiadał. Wreszcie rektor Cytowicz, wobec nacisku studentów, na petycję odpowiedział odmownie, motywując, iż uniwersytet jest państwowy, utrzymuje się z funduszy państwowych, więc życzeń studentów spełnić nie może.

Akcja studentów ukraińskich została poparta przez studentów innych narodowości. Zagroził nawet strajk. Senat poszedł na ustępstwa i w jesieni 1907 r. prof. Łoboda rozpoczął wykłady z zakresu historii literatury ukraińskiej, w języku rosyjskim.

Wydział historyczno-filozoficzny uniwersytetu charkowskiego w 1906 r. zwrócił się do ministra oświaty z prośbą utworzenia dwóch katedr ukraińskich — historii i literatury — z ukraińskim językiem wykładowym. Dn. 28.IX.1907 r., prof. M. Sumcow, wobec licznego audytorjum, wygłosił pierwszy wykład o literaturze ukraińskiej w języku ukraińskim. Na uniwersytecie odeskim, za zgodą Rady profesorskiej, 13.III.1907 roku rozpoczął wykłady z historii Ukrainy prywat-docent Aleksander Hruszewskij.

„Wolny uniwersytet“¹⁾ w Petersburgu zgodził się utworzyć trzy katedry ukrainoznawstwa — historii, języka i literatury — z rosyjskim językiem wykładowym. Znana pisarka, Aleksandra Efimenkowa, wykladała historię Ukrainy na Wyższych Kursach Żeńskich w Petersburgu. Podobny ruch przejawia się na uniwersytetach w Moskwie, Tomsku i Jarosławlu.

Ministerstwo oświaty, z rozmachem reakcji, zwróciło się z zapytaniem do uniwersytetu charkowskiego i odeskiego — na jakiej podstawie odbywają się wykłady ukraińskie? Prof. A. Hruszewskij otrzymuje nagane, prof. M. Sumcow też swe

wykłady zawiesza, chociaż przedtem ministerstwo zezwoliło na ich prowadzenie.

Spójrzmy teraz, jak się przedstawiała sprawa szkolnictwa ukraińskiego w kołach urzędowych i społecznych. Wspomnieliśmy już o podnoszeniu tych spraw w Dumach i o reagowaniu na nie czynników rosyjskich. W obronie postulatów ukraińskich występowali zawsze ci sami mówcy, jak Milukow, Rodiczew, Dzubinskij, Nikolskij, Pokrowskij, Bulat i Czheidze. O wystąpieniach J. Łuczyckiego pisaliśmy szerzej. W obronie praw języka ukraińskiego gorąco również występował podolanin ks. Makar Senderko oraz włościanin Gudź W II Dumie, przeciwko postulatom ukraińskim zdecydowanie występował prof. D. I. Pichno, wychowanek kijowskiej „Starej Hromady“, późniejszy „obrusiciel“ i redaktor pisma „Kijew-lanin.“ Jego zdaniem, wprowadzenie języka ukraińskiego w szkołach byłoby rzeczą szkodliwą i nierozsądną w związku z ruchem politycznym wśród Ukraińców. Na temże posiedzeniu Dumy bronił postulatów ukraińskich prof. D. J. Bahalij, podkreślając, iż w XVIII w. „Małorosy słynęli ze swego wykształcenia i, jak wiadomo, przenosili je nawet do Rusi Moskiewskiej.“ Lecz wniosek prof. Bahalija o potrzebie używania języka ukraińskiego jedynie w „miedwieżych ugołkach“ (zapadłych kątach) i tylko w przeciągu jednego roku szkolnego — osłabiło wrażenie, jakie wywołało jego przemówienie. Słusznie prof. A. Łotoćkij twierdzi, że „małorosyjska uległość“ naszych rodaków — jest poprostu fatalną cechą ich charakteru. Nie więc dziwnego, że po przemówieniu prof. Bahalija zabrał głos Pichno, cznajmując, iż o ile dotychczas żywił pewne wątpliwości co do zbędności języka ukraińskiego w szkolnictwie, — po przemówieniu prof. Bahalija wątpliwości te znikły²⁾.

Dn. 29 marca 1908 r. zebrano 37 podpisów członków Dumy³⁾ pod projektem ustawy wprowadzającej język ukraiński w szkołach początkowych na terenach zamieszkałych przez ludność „małoruską“ z załączeniem „dopisku objaśniającego propozycję 37 członków Dumy Państwowej o używaniu języka małoruskiego w szkołach początkowych na terenach o zaludnieniu małoruskiem“.

Sprawa ta jednak nie została rozstrzygnięta nawet i w IV Dumie.

Tymczasem generał-gubernator kijowski W. W. Suchomlinow (późniejszy minister wojny) już przewidywał skutki grożące dla państwa wobec ewentualnego wprowadzenia kursów ukrainoznawczych w kijowskich szkołach średnich. W związku z tem, powstaje specjalne „Dzieło o małorossijskom jazykie Diepartamenta Obszcznych Dieł Ministerstwa Wnutriennich Spraw“, które znajduje się obecnie w „Rosyjskim Archiwum Historycznym“ w Pradze.

Gdy studenci kijowscy domagają się katedr ukraińskich i polskich, gdy koła społeczne na całym Prawobrzeżu żądają szkół ukraińskich i polskich oraz wprowadzenia do szkół polskich katolickich podręczników z zakresu religji — kurator kijowskiego okręgu szkolnego zwrócił się w tych sprawach do general-gubernatora kijowskiego W. Suchomlinowa, który referując tę sprawę premierowi, wypowiedział się negatywnie. W raporcie swym Suchomlinow donosił premierowi, iż 1) niema żadnych przeszkód w pomyślnym rozwoju spraw nauczania na podstawie wieloletniego doświadczenia; 2) sprawy podniesione przez partje polskie i ukraińskie miałyby na celu polonizację „Jugo-Zapadnoho Kraja“ i rozwój separatyzmu wśród ludności „małorosyjskiej“, co jest niepożądanem ze względów politycznych, 3) w porozumieniu z kuratorem szkolnym okrę-

¹⁾ A. Łotoćkij. „Storinky mynułoho“ tom III, str. 93-94.

²⁾ Podpisani rekrutowali się z następujących ugrupowań: 1 ze skrajnej prawicy, 4 z prawicy umiark., 1 — narodowiec, 14 — oktiabrystów, 12 — kadetów, 4 — „trudowicy“ i 1 postępowiec.

³⁾ Dawne kursy Lesbafta.

gu kijowskiego i z archier. Płatonem (namiestnik metropolity), radzi nie zezwalać na wykłady w szkołach „Jugo-Zapadnoho Kraja“ w języku polskim lub „małorosyjskim“, 4) proponuje z niezwykłą ostrożnością traktować sprawę wprowadzenia do szkół początkowych katolickich podręczników religii w języku polskim, gdyż byłoby to nauczaniem języka polskiego, 5) założenie katedr polskich i „małorosyjskich“ na uniwersytecie kijowskim, zdaniem jego, nie stanowi specjalnego niebezpieczeństwa politycznego, lecz tylko wtedy, jeżeli katedry te będą służyć wyłącznie celom naukowym.

Premjer Stołypin na raporcie gubernatora Suchomlinowa napisał następującą rezolucję: „Zakomunikować ministrowi oświaty, że zgadzam się z gubernatorem.“

Minister oświaty P. Kaufman nie podzielił zdania Suchomlinowa i opowiedział się za wprowadzeniem języka ukraińskiego w szkołach, zaznaczając, że „lekcje o literaturze ukraińskiej nie długo by się utrzymały, jeżeliby usunąć w nich smak owocu zakazanego.“ Jednak żeby nie przeciwstawić się zdaniu generał-gubernatora kijowskiego, powstrzymał się od ich wprowadzenia.

Nie podzielił również zdania Suchomlinowa i naczelnik oddziału dla spraw narodowościowych, K. Strolman. Jego argumentacja, oparta m. in. na zasadzie iż „zjednoczenie rozmaitych narodowości nie może być osiągnięte na gruncie krępowania ich zewnętrznych przejawów i dążeń“ — wpłynęła nawet na zmianę stanowiska Stołypina. Zażądał on pewnych wyjaśnień od gubernatora Suchomlinowa, zaznaczając, że punkt widzenia ministra oświaty ma pewne podstawy logiczne.

Dn. 22.V.1907 r. Suchomlinow odpowiedział, iż nadal podtrzymuje swe zdanie w tej sprawie i przytoczył nowe argumenty, dowodząc, m. in., iż wprowadzenie języka ukraińskiego w szkołach stworzy precedens dla innych żądań ukraińskich, jak np. „autonomji“, którą wielu Ukraińców rozumie w sensie „proletariackiej republiki ukraińskiej“. Znow K. Strolman nie podzielił zdania Suchomlinowa i dowodził Stołypinowi, iż wprowadzenie języka ukraińskiego w szkołach nie ma wspólnego z autonomią: „Językiem małoruskim mówi od 25 do 30 milionów ludzi. Język ten rzeczywiście jest narzeczem języka rosyjskiego, które rozpoczęło się wyodrębniać przed 1000 lat. Obecnie język małoruski różni się od rosyjskiego

go języka literackiego do tego stopnia, iż Małorosjanin z trudem go zrozumie.“

Wreszcie premier przychylił się do zdania K. Strolmana i sprawa języka ukraińskiego w szkołach została załatwiona 11.VIII.1907 r.

W trakcie rozstrzygania tej sprawy w kołach rządowych, Ukraińcy prowadzili ożywioną akcję w kierunku przyśpieszenia realizacji choć części swych postulatów. Nawet uczniowie seminarjów nauczycielskich wysyłali do rady ministrów memorjały „o potrzebie istnienia ukraińskich szkół początkowych.“ Uczniowie wszystkich szkół, nawet szkół zawodowych domagali się nauczania w języku ukraińskim, urządzając wiece a nawet strajki szkolne. Akcję tę popierają nawet nauczycielowie ukraińscy. Arkas i Kropywnykyj w wioskach swych organizują szkoły ukraińskie, odważniejsi nauczycielowie nawet w okresie reakcji wykładają w języku ukraińskim. Wyśiłki Ukraińców sprawiają, iż odeski okręg szkolny dn. 11.X. 1907 r. pozwala Kowalcukowi, właścicielowi progimnazjum męskiego, nauczać w swej szkole języka ukraińskiego według podręczników Założnego i Bazylewycza, wydanych w Połtawie. Parę gimnazjów żeńskich również zdobywa sobie prawo wprowadzenia po kilka przedmiotów ukraińskich.

Biskup podolski Partenij, pod którego kierownictwem została wydana ewangelja w przekładzie ukraińskim, dokonany przez Moraczewskiego, czyni starania w kierunku ukrainizacji szkół duchownych, uzyskując od Synodu pozwolenie (12.X.1907 r.) na wykłady języka ukraińskiego w dwuklasowych szkołach cerkiewnych i w winnickiej cerkiewnej szkole nauczycielskiej, oczywiście „w godz. poobiednich“ i na koszt „miejscowy.“ „Proswita“ zebrała na ten cel środki, lecz władze „pieniędzy prywatnych“ nie przyjęły i cała sprawa upadła.

Wprowadzono jeszcze w kilku szkołach przedmioty z dziedziny ukrainistyki, lecz wszystko to było mało w porównaniu ze staraniami społeczeństwa ukraińskiego. Polacy zorganizowali szkolnictwo tajne. Podobne próby wśród Ukraińców były nieliczne, chociaż rząd rosyjski najbardziej właśnie tego się obawiał.

W rezultacie wszelkie omawiane „pozwolenia“ ukrainizacyjne w szkołach zostały przekreślone zaostreniem się reakcji.

(C. d. n.)

Z nowych wydawnictw

XI tom dzieł Tarasa Szewczenki

Tom XI. *Lysty*. Za redakcję Pawła Zjcewa. Ukr. Naukow. Inst. Warszawa, 1935, str. 400.

Jedenasty tom zainicjowanego przez Ukr. Inst. Naukowy w Warszawie zbiorowego wydania dzieł Szewczenki obejmuje obszerny dział korespondencji poety. Liczba listów poety, zebranych w tym tomie, wynosi 223, w tem dwa nowoznalezione (w Bulgarii i w Krakowie).

Listy Szewczenki posiadają wartość nie tylko z tego powodu, że są listami wielkiego poety, ale również i dlatego, że są listami człowieka wyjątkowo *szczerego*. Należy podkreślić, że takiego rodzaju szczerłość („genjalną“ według określenia akad. S. Jefremowa) nie często spotykamy w korespondencjach ludzi sztuki. Listy pisarza z reguły mają w sobie nieodłączny

element „literackości.“ W listach zaś Szewczenki nie znajdujemy ani krasomówstwa epistolarnego, ani pozy, ani poetycznego idealizowania rzeczywistości życiowej. Wskutek autentyczności stanowią one dla historyka lub badacza literatury materiał pierwszorzędny, dla szewczenkologa zaś — istny skarb.

Na te właściwości listów Szewczenki zwrócono uwagę już dawno, jeszcze w 70 latach ubiegłego stulecia. Lecz słynne „ukazy“ z lat 1863 oraz 1876, jak również ogólne warunki istnienia literatury ukraińskiej mało sprzyjały tak opublikowaniu listów, jak również ich zbieraniu. Wiadomo bowiem, że większa część korespondencji Szewczenki była prosto niszczone przez przestraszonych jego zaarrestowaniem adresatów. Pozostałe, poszczególne listy, były drukowane oddawna po czasopiśmie. Parę razy były wydane nawet w większych zbiorach. Lecz *pełny* zbiór listów zjawiał się dopiero w 1929

r. jako tom III akademickiego wydania dzieł Szewczenki, rozpoczętego przez Akademię Nauk w Kijowie. Wydanie to, obejmujące nie tylko listy poety, lecz także listy do poety, będące, dzięki redaktorowi S. Jefremowowi wzorem wydań tego rodzaju, — posłużyło za podstawę dla tomu niniejszego. Nie dorównywując wydaniu akademickiemu co do bogactwa materiału, tom XI wydania niniejszego na swych 400 stronach małego formatu daje jednak maximum tego, co dać można, a więc: dobrze opracowany tekst listów, komentarze ogólne (str. 275—385), komentarze do tekstu (konjunktury, poprawki i t. d.) wreszcie szczegółowy indeks nazwisk (str. 388—400).

Jak widzimy, jest to jakby kwintessencja wydania akademickiego, w której, pomimo nieuniknionej „popularyzacji“, nie nastąpiło obniżenie poziomu naukowego. Przeciwnie, pod pewnymi względami, wydanie Ukr. Inst. Naukowego w Warszawie, może być uważane za krok naprzód, gdyż opublikowane zostały w nim listy dotychczas nieznane, kilka listów, oryginały których znajdują się poza granicami U. S. S. R., zostało skontrolowane ponownie, wprowadzone zostały cenne poprawki, korekta chronologii i t. p.

Komisji Wydawniczej Ukr. Inst. Naukowego, zwłaszcza redaktorowi P. Zajcewowi, należy się uznanie za wydanie tego tomu oraz na ciężki i nie zawsze dostrzegalny dla szerokiego kręgu czytelników trud opracowania i zredagowania materiału tego rodzaju. Tylko specjalista może należycie ocenić naprz. świetne tłumaczenie części listów Szewczenki, napisanych w ówczesnym języku „rosyjskim“ (w rzeczywistości „język“ ten jest bardzo skomplikowany) na ówczesny język ukraiński ze ścisłym utrzymaniem charakterystycznego słownictwa szewczenkowskiego. Ta nieefektywna na pozór praca została przeprowadzona przez W. Jakubowskiego z wielką precyzją i subtelnością.

„My”

Wyszedł z druku nowy zeszyt kwartalnika literackiego „My“ (Wiosna 1935 r.) pod redakcją J. W. Dubyckiego i A. Kryżanińskiego.

180-stronicowy zeszyt zawiera wiersze S. Hordynskiego, B. I. Antonycza, N. Liwińskiej-Cholodnej, przekłady z Oskara Wilde’a i Emila Verhaerena, nowele Iwana Czerniawa „Egzekucja“, Willy Seydel’a „Śmierć Achillesa“ (przekład), J. Kosacza „Ostatnie wcielenie komandora“ oraz O. Slisarenki „Ihumen i książę“. Z pośród artykułów krytycznych zasługują na podkreślenie „Z życia artystyczno-plastycznego“ W. Łasowskiego, „Śmierć i zmartwychwstanie“ Jose Ortega y Gasset’a (w przekładzie I. Dubyckiego) oraz doskonały reportaż historyczny z Polesia pióra B. Olchińskiego. Poza to zeszyt zawiera szereg recenzji z książek pióra S. Dolengi, I. Dubyckiego, H. Łazarewskiego, M. Kunyckiego i innych.

Szata zewnętrzna bez zarzutu.

Materiały bibliograficzne

Nakładem „Towarzystwa Badania Historji Obrony Lwowa i Wojew. Połudn.-Wschodn.“ ukazała się książka Dr. Józefa Skrzypka, p. t. „Materiały do bibliografji historji obrony Lwowa i województw południowo-wschodnich“.

W części pierwszej książki autor umieścił wszystkie druki, dotyczące tej sprawy, wydane do końca 1933 r. Dział ten, zawierający 927 pozycji, obejmuje dzieła ogólne, opracowania, pamiętniki, pisma periodyczne oraz artykuły w czasopiśmie. Część druga obejmuje codzienną prasę lwowską od r. 1918 do 15 marca 1923 r. w układzie chronologicznym. Dział ten zawiera 1785 pozycji. W książce wyszczególnione są zarówno źródła polskie jak i ukraińskie.

Z Ukrainy Sowieckiej

Gigantyczna sprawa. Na pierwszym miejscu w Nr. 105 „Wisti“ (z dn. 9.V. r. b.) znajdujemy takie oto „postanowienie C. K. KP(b)U“:

C. K. KP(b)U uchwaliło:

1. Przygotować do dnia 1 stycznia 1936 r. tom I dzieł literatury ukraińskiej, z okresu przedpaździernikowego dla użytku szkolnego.

2. W tym celu utworzyć przy ukraińskim Instytucie Marksa-Lenina kolektyw autorski w składzie następujących towarzyszy: Chwili, Kulika, Szczupaka, Szablowskiego, Kalesnika, Jozyeczuka, Kaganowicza, Bilickiego, Kostenki, Hajowego, Jurcenki, i Siolanskiego (podkreśleni nie są Ukraińcami, reszta — w literaturze zupełnie nieznana — Red.).

3. Prezydium Ukr. Inst. Marksa-Lenina zaprosi do pracy nad materiałami odpowiednich fachowców.

4. Kierownictwo całej pracy poruczyć t. t. M. M. Popowowi, O. Dzienisowi, Senczenko i A. Chwili (Jedyny Senczenko jest Ukraińcem, pisarzem „proletariackim“ — Red.).

Dalej następują jeszcze trzy punkty postanowienia, podpisy i data...

Czasem taka „drobnostka“, jak ten oto dekret specjalny rządu U. S. S. R. w sprawie pierwszej części (co prawda „naj-

trudniejszej“, bo przedbolszewickiej!) podręcznika szkolnego, — mówi więcej, niż tomy statystyk i badań socjologicznych.

Stroną odwrotną tego „budownictwa gigantycznego“ jest jednak to, że podręczniki historii literatury ukraińskiej istnieją oddawna (i przed-październikowe i po-październikowe), w dużej ilości, przecenzurowane w swoim czasie i polecane przez rząd U. S. S. R.

Lecz, ma się rozumieć, „doba Postyszewa w dziejach Ukrainy“ — wymaga odpowiednich postyszewskich podręczników. „Nowe czasy — nowe (ach! jakże stare!) pieśni.“

*

Jubileusz. Po likwidacji najlepszego i najbardziej współczesnego teatru „Berezil“ z utalentowanym reżyserem L. Kurbasem, po zamknięciu najlepszych teatrów prowincjonalnych, po „przyśpieszonej“ śmierci koryfeusza i twórcy klasycznego teatru ukraińskiego ś. p. M. Sadowskiego, wreszcie po likwidacji ukraińskiej sztuki teatralnej na terenie U. S. S. R., administracja sowiecka, dnia 12.V. r. b., urządziła w Kijowie, jubileusz 50-lecia działalności aktorskiej P. Saksahanskiego — Tobilewycza (brata ś. p. M. Sadowskiego).

P. Saksahanskij góruje nad swym ś. p. bratem tem, że nie był, jak on, emigrantem. To jest prawdziwa geneza „jubileuszu“, urządzonego przez Zatonskiego z rozkazu samego Po-

styszewa. Jubileusz odbył się w niezwykłym dla 75-letniego jubilara stylu. Saksahanśkyj, który zawsze był „niebłagonadiożnyj“, który ustawicznie walczył z cenzorami, policmajstrami i gubernatorami,—dzień swego 75-lecia i półwiekowej pracy teatralnej spędził w ścisłym otoczeniu właśnie przedstawicieli administracji i policji sowieckiej w Kjowie... Gorzki był ten dzień jubileuszowy dla staruszka, zmuszonego przez „władzę“ m. in. do odegrania „pocieszającej“ roli Woźnego w etnograficzno-małoszyjskiej „Natalce-Połtawce.“

Ale najbardziej gorzką rzeczą dla jubilara zapewne było napisanie listu — odpowiedzi na „mowy powitalne“, którego zakończenie brzmi: „Niech żyje wódz i przewodnik proletariatu światowego wielki Stalin!“ („Wisti“ Nr. 109 dnia 14.V. r. b.). Dobrze, że to był tylko list, albowiem takie słowa napewno nie przeszły przez stare gardło niegdyś wielkiego aktora ukraińskiego.

Charakterystyczny szczegół! Na portretach jubileuszowych w pismach sowieckich widzimy P. Saksahanśkiego w rogatywce polskiej (ma to być kostjum Woźnego). Czyżby to nie była „chytra“ aluzja do tego, że wszystko, co jeszcze pozostało ukraińskiego w U. S. S. R., — jest „intrygą polską?“



Na „ocinku“ literackim. Podajemy bez komentarzy za „Wiad. Ukr.“ streszczenie przemówienia P. Postyszewa na plenum „Zarządu Związku Pisarzy Sowieckich Ukrainy“ (takie są czasy i taka sytuacja, że gubernator Ukrainy musi też i „literaturę“ się zajmować!).

Przed paru tygodniami P. Postyszew wygłosił na plenarnym zebraniu Zarządu Związku Pisarzy Sowieckich Ukrainy znamienne przemówienie, które rozpoczął zobrazowaniem stadów, przez które przeszła sowiecka literatura ukraińska. Mówca podkreślił, że „wróg klasowy“ kurczowo chwycił się swych pozycji w literaturze pięknej. W swoim czasie literatura dawała wrogom możliwość zamaskowania swych istotnych dążeń politycznych, skierowanych przeciwko władzy sowieckiej. Jako charakterystyczne pod tym względem przykłady cytuje Postyszew takie utwory, jak „Małachjasz ludowy“ Kulisza, „Uśmiechy“ Ostapa Wyszni i „Było nas trzech“ Doswitnego. Pierwszą fazą rozwoju sowieckiej literatury ukraińskiej jest okres rozpoczynający się w chwili przejścia do NEPu. Korzystając z możliwości związanych z ówczesną polityką bolszewików, powracają z emigracji „Nikowskyj i szereg innych ideologów nacjonalizmu ukraińskiego, którzy pod maską lojalizmu prowadzą działalność nacjonalistyczną.“ Walka w tym okresie toczy się nietylko wokoło zagadnień twórczości artystycznej, ile wokoło polityki literackiej. Zagadnieniami zasadniczymi były: stosunek literatury ukraińskiej do literatury innych narodów Z. S. S. R. i w szczególności do literatury rosyjskiej, stosunek ukraińskiej literatury sowieckiej do literatury burżuazyjnego Zachodu i do ukraińskiego dziedzictwa literackiego. Dawano na to wówczas odpowiedzi następujące: dalej od Moskwy i od literatury rosyjskiej, nie mamy czego się od niej uczyć, orjentujemy się na burżuazyjny Zachód; prawdziwy artysta nie powinien liczyć się z opinią publiczną etc. „Komunistyczna Partja Ukrainy zdemaskowała istotną treść polityczną nastawienia artystycznego nacjonalistów i ich chwyłowsko-szumskowskiej agentury w partji, utrwaliła swą rolę kierowniczą w procesach literackich i spotęgowała walkę o istotnie sowiecki ruch literacki na Ukrainie.“ — Drugim okresem rozwoju literatury sowieckiej jest, według Postyszewa okres, rozpoczynający się pierwszą piątletką i kończący się latami 1932-33. W okresie tym elementy nacjonalistyczne znajdując wydajne poparcie w osobie Skrypnyka i jego „szkółki“ nacjonalistycznej (Hirczak, Owczariw, Reczyckyj, Suchyn-Chomenko). Skrypnyk stara się znów przeciwstawić literaturę ukraińską literaturze rosyjskiej, odseparować ruch literacki

od kierownictwa partji, konsolidować elementy nacjonalistycznej literatury pięknej i zarazem prowadzić naganę przeciwko odcinkowi proletarjackiemu literatury ukraińskiej. Przykładem antysowieckiego stosunku do miasta jest w tym okresie taka powieść, jak „Miasto“ Pidmohylnego, którego bohater widzi w mieście tylko ognisko eksploatacji włościan, czynnik destrukcyjny, rozkładający ducha narodu ukraińskiego. — Trzeci okres biegnie od końca 1930 roku do chwili obecnej. W tym czasie, mówi Postyszew, bolszewicy rozgromili nacjonalistów i zlikwidowali odchylenie nacjonalistyczne wewnątrz K. P. (b) U. w osobach Skrypnyka i jego zwolenników. Dało to możliwość szerokiego rozwoju budownictwa ukraińskiej literatury sowieckiej, i masy wahających się pisarzy zaczęły zdecydowanie przechodzić na pozycje literatury sowieckiej. „Jednakże nie bacząc na to wszystko, wśród pisarzy ukraińskich i w tym okresie była pewna liczba elementów jawnie kontrrewolucyjnych nacjonalistycznych, które utraciwszy wszelką nadzieję na zwycięstwo ich sprawy kontrrewolucyjnej, odczuwając swą całkowitą izolację, stają na drogę najskrajniejszych ostrych bandyckich metod walki. *Zupełnie bezpłodni w dziedzinie twórczości artystycznej Doswitni, Chwyłowi i inni stanęli na drogę teroru. Od walki przeciwko budownictwu socjalistycznemu zapomocą obrazów artystycznych, przeszli do walki zapomocą naganów. Że tak jest bewarunkowo, wynika z ich własnych zeznań. Oto np. urywek z zeznań jednego z najzacieklejszych nacjonalistów kontrrewolucjonistów, Wtyżki: „Od końca 1929 r. wchodziłem do składu faszystowskiej ukraińskiej organizacji nacjonalistycznej, do której zostałem wciągnięty przez pisarza Geo Szkurupija. Całkowicie podzielałem terrorystyczne nastawienia i faszystowską platformę naszej nacjonalistycznej organizacji.“ A oto co zeznał Kulisz. „W kwietniu 1933 r. Jałowij zakomunikował nam opinję centrum organizacji, że przygotowania do powstania nie powinny być przerywane i zapytał, jaki będzie nasz stosunek do teroru indywidualnego. Byłem czynnym zwolennikiem uprawiania teroru indywidualnego. *Moje nastroje terrorystyczne szczególnie się wzmożyły w okresie samobójstwa Skrypnyka*... W tych dniach dobrze znany wam Epik, skazany w sprawie organizacji terrorystycznej, przysłał list na moje nazwisko i na nazwisko tow. Kosiora. W liście tym m. in. pisze: „Przygotowując akty terrorystyczne, zapewnialiśmy z niewinną miną partję o swem oddaniu i uczciwości i przez wiele lat graliśmy rolę, w porównaniu z którymi postępkami rozbójnika na gościncu są wzorem uczciwości i humanitaryzmu. Rozumiałem, że najłaskawszą decyzją sądu proletarjackiego byłoby postąpić ze mną tak, jak się postępuje z wściekłym psem, zniszczyć, wyrwać z ciała społeczeństwa. Partja komunistyczna wielkodusznie uwierzyła w moją skrucę, partja daowała mi życie, dając mi największą ze wszystkich nagród na ziemi, dając mi prawo do życia, do radości pracy.“ Z nimi nie postąpino, jak z wściekłymi psami, niech żyją, może się jeszcze kiedyś poprawią... Resztki wahających się pisarzy ukraińskich odseparowały się w sposób zdecydowany od tych wrogów narodu ukraińskiego, wrogów całego Z. S. S. R. Widzieli bowiem, że nacjonałści i kontrrewolucjoniści prowadzą ich do całkowitego konfliktu z naszą sowiecką rzeczywistością. Przekonali się, że obcowanie z Doswitnymi, Kuliszami, Kurbasami i im podobnymi, skazuje ich na zupełną bezpłodność twórczą. Należy powiedzieć otwarcie że komuniści pracujący w dziedzinie literatury pięknej nie zrozumieli tej nowej sytuacji. Jakkolwiek to może być przykładem, trzeba komunistom pisarzom prosto i wyraźnie powiedzieć: „nie zrozumieliście tej nowej sytuacji i nie wycofaliście się z niej należytej konsekwencji.“ W dalszym ciągu mówi Postyszew, że pisarze komunistyczni powinni byli wykazać elementom wahającym się, że istnieje różnica między nimi, a wrogami elementami, pod których wpływem się oni znajdowali; nie wyjaśniono pisarzom bezpartyjnym czemu byli wszy-*

scy ci Kulisze, Epikowie i inni i za co ich ukarano, przez co dopuszczono do tego, że wyjaśnienia *dawał im kto inny*. Dopuszczono do tego, że pisarze bezpartyjni znaleźli się w stanie izolacji; wreszcie nie wciągnięto do roboty twórczej wszystkich elementów twórczych literatury ukraińskiej. Czyniono próby uczynienia kozła ofiarnego za te wszystkie winy z *Kulika* (dawny prezes Związku Pisarzy Sowieckich Ukrainy — przyp. red.). W rzeczywistości winę ponoszą również wszyscy inni pisarze-komuniści a także komisarjat ludowy oświaty i wydział kultury i propagandy C. K. K. P. (b) U. — Postyszew zwraca się do pisarzy ukraińskich, którzy mają w swej przeszłości wahania i błędy z wezwaniem, by spokojnie zabierali się do pracy i *przylączali się do twórczości sowieckiej literatury Ukrainy*. — Reszta przemówienia poświęcona jest przedstawieniu zdobyczy obecnej literatury ukraińskiej.

*

Tyczyna, jako feljetonista „Izwestji“. Po posiedzeniu Zarządu wydziału ukraińskiego pisarzy wszechzwiązkowych, dziesięciu pisarzy bezpartyjnych (z Tyczyną w tej liczbie) zaproszono do gmachu rządu U. S. S. R. Rzeczą zrozumiałą, że wydarzenie to tak wpłynęło na subtelny ustrój nerwowy Tyczyny, że od razu napisał on do „Izwestji“ feljeton p. t. „Rozmowa z bezpartyjnymi“ (Nr. 108 dn. 9.V. r. b.). Opuściliśmy introdukcję poetycką („Dzień za oknami był po wiosennem czynny.. na pola podążały kwietniowe chmury“... etc.). Opuściliśmy rzeczy nieistotne (a szkoda, bo czasem w nich właśnie się mieści cała istota rzeczy):

Stanisław Wikientjewicz Kossijor zaczął obrazowo i lapidarnie mówić o roli i znaczeniu inżynierów duszy (?) ludzkich.

— ...Ale jak mogło się stać, że *kierownictwo* przeąpiło tak ważny odcinek? Jak się stało, że praca twórcza została osłabiona?... Przecież dekretem z dn. 23.IV.32 warunki pracy pisarzy *całego* Z. S. S. R. zostały polepszone...

— Zdecydowaliśmy wzmocnić *kierownictwo*... Narazie zaś chcielibyśmy porozmawiać z wami, bezpartyjnymi.

Rozpoczęły się rozmowy.

I rzeczywiście: cóż, właściwie, przeszkadzało twórczości?

— Przedewszystkiem — brak twórczej sytuacji (?? — Red.). Zajmowaliśmy się wszystkim: wystąpieniami, deklamacjami, referatami, — wszystkim oprócz twórczości. Grupowość nas zjadała. Mimo, że bezpartyjnych instyktownie ciągnęło coś do partji (sic!), partyjni trzymali się, jak wysoki mur.

Pawieł Pietrowicz Postyszew przy tych słowach od razu się nachmurzył, o coś zapytał tow. Aszrafjana(?),

coś zanotował i potem długo patrzył na nas (można sobie wyobrazić, co obecni wówczas przeżywali, lecz o tem Tyczyna milczy — Red.).

— Brak krytyki przyjacielskiej. Właściwie żadnej krytyki nie mieliśmy, oprócz druzgocącej. Oto przykład: gdy pisarz, członek prezydium Związku, jedzie na plenum do Moskwy, tymczasem „Liter. Gazeta“ ogłasza go za nacjonalistę.

— A któż to ten krytyk? — pyta Stanisław Wikientjewicz.

Pisarze jednogłośnie wymieniają nazwisko (ale Tyczyna nie pisze jakie — Red.).

— Jaki tam krytyk! Oburzające! — Podskakuje z miejsca Afanasij Pietrowicz Lubczenko. — To nie krytyk, a tak sobie.. puste miejsce...

— Dobrze. Jeżeli to był taki krytyk, to pocóż wy, pisarze baliście się go? Przecież mogliście go sami dyskwalifikować, — mówi Stanisław Wikientjewicz...

Pisarze spoczątku ostrożnie (pojedynczo), potem coraz śmielej („kolektywnie“) zaczynają wylewać łzy w kamizelkę dygnitarzy. „Stanisław Wikientjewicz“ wspaniale zezwala „w razie czego zadzwonić do mnie, lub do Pawła Pietrowicza, lub do tow. Aszrafjana (okazuje się, że ten „Ukrainiec“ jest kierownikiem działu propagandy). Rozmowę kończy Pawieł Pietrowicz:

Dajcie nam wielkie płótna o naszych zdobyczach! Strzeżcie się nacjonalistów ukraińskich, którzy chcą powrotu carskiej Rosji (sic!!!). Ulegajcie tylko jednej organizacji — partji komunistycznej i jej C. K. Tylko wtedy (!) droga wasza będzie jaskrawą drogą olbrzymiej pracy twórczej wielkiej literatury sowieckiej (sic!). Pracujmy!

(„Izw.“ ibid.).

Tak mówi Zaratustra... Ze swej strony możemy tylko jeszcze raz powtórzyć dwuznaczne zdanie z początku feljetonu Tyczyny:

— I, rzeczywiście: cóż, właściwie, przeszkadza pracy twórczej?

*

„Wroga ręka“. Dn. 12 czerwca r. b., gdy w Kijowie odbywał się obchód 15-lecia odwrotu wojsk polskich, miasto zostało bez dzienników moskiewskich. Okazało się, że wskutek uszkodzenia wagon pocztowy został odczepiony i nikt z kolejarzy nie zatroszczył się o przeniesienie ładunku pocztowego do innego wagonu.

Pismo „Gudok“ z dn. 16 b. m., podając tę wiadomość, wyraża przypuszczenie, iż działała tu „wroga ręka“ w celu pozostawienia w ten dzień Ukrainy bez prasy moskiewskiej.

(R. O.)

V A R I A

Wywiad „Tryzuba“ z prezydentem Andrzejem Liwyćkim

Paryski „Tryzub“ (Nr. 23 (477) zamieszcza wywiad z bawiącym ostatnio w Szwajcarii prezydentem Ukraińskiej Republiki Ludowej na emigracji, Andrzejem Liwyćkim. Podajemy *in extenso*:

Od 18 lat prowadzimy nieustanną walkę o wyzwolenie naszej ojczyzny. Przez cały czas szukamy poparcia na Zachodzie

i Dalekim Wschodzie, czekamy nawet na konflikt zbrojny Sowieców z jakimkolwiek państwem lub grupą państw. Jak pan, panie prezydencie, ocenia zmianę sytuacji międzynarodowej, zapoczątkowaną przez separatywne wystąpienie Niemiec w dn. 16 marca?

— Niestety, naród ukraiński nie jest obecnie narodem, którego opinia mogłaby zaważyć na rozstrzygnięciu zagadnień europejskich lub nawet światowych, nie może być jednakże dla nas obojętną taktyką mocarstw miarodajnych, od której zależeć będzie przyspieszenie naszego wyzwolenia lub... za-

grożenie naszej sprawy. Dlatego z wielkim napięciem obserwowaliśmy przebieg pertraktacji w stolicach Europy, w Stresie i w Genewie i z nerwowym niepokojem oczekujemy wyniku narad skonsolidowanej Europy. Nie każdy ruch, jak pan sam wie, nie każdą zmianę sytuacji politycznej witają narody ujarzmione, lecz tylko zmianę, uznającą wieczną prawdę, uznającą prawa uświadomionego, kulturalnego narodu do niezależnego istnienia państwowego

Wiele „zmian“ widzieliśmy w ciągu ostatnich 15 lat. Ze szczególnym oburzeniem dowiedzieliśmy się w swoim czasie o porozumieniu w Rapallo dawnych Niemiec z naszym wrogiem sowieckim. Ze szczególnym — powiadam — gdyż była to pierwsza szczerza ugoda kulturalnego państwa z gniazdem rozbójników-sadystów, które trzyma pod swą piekielnie nie-ludzką władzą dziesiątki milionów nawet nie niewolników, lecz nieszczęśliwych więźniów, którzy rwą się do wolności, którzy już się niczego nie boją, nawet śmierci. Potem powoli, ze zdziwieniem obserwowaliśmy, jak najkulturalniejsze państwa stopniowo uznawały moskiewską władzę sowiecką, jak poważnie zawierały z nią pakt, jak wreszcie najbardziej ideowa zdobycz XX wieku, Liga Narodów — mimo protestów najsłabszych mężów — sankcjonowała te fatalne błędy Europy-Ameryki. Mimo wyczerpujących informacji, Europa do chwili obecnej traktuje Sowietów, jako potężne państwo, posiadające 160 milj. ludności i mogące wystawić potężną armję. Zapomina Europa, że to państwo nie ma minimalnej bazy ekonomicznej, zapomina, że armja ta w połowie składa się z narodów ujarzmionych, które przez cały czas marzą o wyzwoleniu. Na samym początku jakiegokolwiek bądź wojny powstanie przeciwko ujarzmielowi Ukraina ze swoimi sojusznikami i uniemożliwi armji sowieckiej walkę na froncie zewnętrznym. Armja taka przyniesie swym ewentualnym ujarzmielom nie korzyść, lecz tylko szkodę, tylko początek powszechnego rozkładu.

Niemalże rozczarowań spotkaliśmy na „Zachodzie“, do potwornie fantastycznych rzeczy. Ale gdybyśmy usłyszeli, że amerykańscy ministrowie zaprosili gangsterów do okrągłego stołu, porozumiewając się z tymi ostatnimi i radząc się nawet co do wspólnych wystąpień przeciwko swoim obywatelom, nie uwierzylibyśmy, uznalibyśmy taką pogłoskę za żart prima aprilisowy. Tak samo za żart, być może zły i niebezpieczny, ale tylko za żart uważamy obecne projekty sojuszu narodów kulturalnych z Sowietami przeciwko Niemcom. Mimo wszelkich rozgoryczeń i rozczarowań, nie traciliśmy wiary w rozum polityczny narodów, w dobre genjusze ich przywódców.

— Jak pan, panie prezydencie, zapatruje się na ostatni pakt Francji z Sowietami moskiewskimi?

— Z rozgoryczeniem przysłuchiwałam się niedawnym pertraktacjom klasycznego kraju wolności z moskiewskimi satrapami. Obawialiśmy się, że tradycyjnie pacyfistyczna Francja, dbając o zabezpieczenie pokoju europejskiego i wszechświatowego, przyjmie propozycje chytrych dyplomatów moskiewskich i zgodzi się na otwartą konwencję wojskową z Sowietami. Na szczęście dla idei pokoju i dla naszej sprawy omyliliśmy się. Z treści podpisanej umowy widzimy, że Francja dobrze znając wątpliwą wartość dzisiejszej „Rosji“ zgodziła się tylko na kolejny pakt i powstrzymała się od daleko idących zobowiązań. Pakt ten może na pewien czas przedłużyć agonję Sowietów, lecz nie uratuje ich przed smutnym, niesławnym końcem.

— Czy pan, panie prezydencie, uważa nową wojnę za możliwą?

— Do wojny europejskiej dojść nie może, bo obydwie strony dobrze wiedzą, że dzisiejsza wojna, niezależnie od jej skutków miliarnych, nie da korzyści nikomu, pociągnie za sobą jedynie powszechne zniszczenie materialnych i moralnych warto-

ści Europy i całego świata, doprowadzi do zguby dzisiejszą cywilizację. Przyniesie ona pożytek jedynie dzisiejszej Moskwie, która nie przestawała i nigdy nie przestanie marzyć o wszechświatowej rewolucji, która zawsze się starała, wbrew swej pacyfistycznej frazeologii, sprowokować wojnę między państwami kapitalistycznymi. Dlatego nie mam wątpliwości, że dawna Ententa, przewidując podobne skutki, szczerze się skonsoliduje i wspólnymi siłami i wspólną intuicją znajdzie w najbliższym czasie wspólny język z Niemcami, weźmie również pod uwagę doświadczenie państw, które bezpośrednio graniczą z Sowietami.

— Jaką korzyść dla ujarzmionych narodów dawnej Rosji przewiduje pan, panie prezydencie, w razie takiego pokojowego i idealnego załatwienia dzisiejszego kryzysu politycznego?

— Nie mam prawa przemawiać w imieniu ujarzmionych narodów, lecz dla naszej Ukrainy takie załatwienie kryzysu da nie jakąś tam korzyść, lecz będzie początkiem bliskiego końca panowania na naszych ziemiach władców moskiewskich. Jestem przekonany, że analogiczną odpowiedź dostanie pan i od innych narodów, które nie zdążyły zrzucić z siebie jarzma moskiewskiego. Panowanie absurdu na naszych ziemiach trwać mogło przez 15 lat jedynie wskutek fatalnych błędów potężnych mocarstw, które nigdy nie popierały naszych zmagających się, natomiast pomagały przeciwko Sowietom reakcyjnym siłom Kołczaka, Denikina, którzy niemniej, niż czerwona Moskwa marzyli o ujarzmieniu Ukrainy. Później, poczynając od pamiętnego Rapallo do dnia dzisiejszego, poszczególne państwa dawały Sowietom to poparcie, bez którego nie mogłyby się one utrzymać na naszych ziemiach nawet lat kilka. Nie mylili się dostojnicy sowieccy w licznych swoich artykułach i przemówieniach, gdy uzasadniali swą potęgę „konkurencją kapitalistycznych państw świata.“ Gdyby się ziściły długoletnie marzenia ujarzmionych narodów, gdyby bodaj na czas pewien ustała owa fatalna „konkurencja“, gdyby się zakończył permanentny kryzys polityczny, a wraz z nim popieranie Moskwy przez różne państwa — świat nadspodziewanie prędko ujrzałby powstanie na Wschodzie młodych niepodległych państw, które zjednoczone wspólnymi celami, wniosą nowe wartości do skarbnicy ludzkości. — Nietrudno przekonać się o słuszności tej wypowiedzi. Sowiety w swej konstytucji zezwalają każdej republice sowieckiej na wyodrębnienie się i przy wszelkiej okazji deklarują prawo narodów do samookreślenia aż do oddzielenia. Niechże Sowiety będą konsekwentne, niech wezmą przykład z Saary i przeprowadzą pod przyjazną kontrolą Ligi Narodów plebiscyt na okupowanych ziemiach Ukrainy, Kaukazu, Turkiestanu, Karelji, Białorusi oraz na ziemiach kozackich, tatarskich i innych. Gdyby nawet Liga Narodów dla rozwiązania palącego zagadnienia Wschodu zażądała czegoś podobnego od moskiewskich „pacyfistów“, Sowiety nie pójdą na takie samobójstwo, gdyż znają nastroje naszych narodów. Dobrze bowiem wiedzą, że przy najbliższym powiewie wolności, automatycznie padnie na naszych ziemiach władza moskiewska, że z popiołów powstaną wolne i niepodległe Ukraina, Kaukaz i wszystkie narody, które na Wschodzie europejskim walczą o swą niezależność.

A po tym nieuniknionym „cudzie“ padnie i cały przekłęty regime, który oddawna przestał być komunistycznym, socjalistycznym, a nawet ludzkim. Nic nie szkodzi, że moskiewska emigracja polityczna niczego się nie nauczyła na wygnaniu. To nie, że większość moskiewskich polityków emigrantów z szacunkiem i sympatją odnosi się do Sowietów za to, że trzymają one pod jarzmem moskiewskim ujarzmione narody. Nie bacząc na złe obliczone starania emigracji moskiewskiej, nie bacząc na jej sympatje dla nowej ojczyzny, moskiewskie Sowiety padną niepowrotnie. Nieunikniony jest bowiem upa-

dek regime'u, o którym ze zgrozą i wstydem wspominać będą nasi potomkowie.

Stara Europa oprzytomnieje nareszcie po długoletniej hypnozie i zrozumie dlaczego tak beznadziejnie, tak nieskończenie długo trwał światowy kryzys ekonomiczny, dlaczego przez 15 lat świat cały ze zgrozą oczekiwał nowej burzy, nowej wszechświatowej katastrofy.

Incydent w związku ze sprawą ukraińską na konferencji Związku Towarzystw Przyjaciół Ligi Narodów

Dnia 9 czerwca rozpoczęły się w Brukseli obrady Związku Towarzystw Przyjaciół Ligi Narodów. W związku z projektem uchwały w sprawie mniejszości, wystąpił z przemówieniem w imieniu Ukraińców prof. Roman Smal-Stočkyj. Wspomniawszy, że ukraińskie terytorjum etnograficzne w największej swej części wchodzi do składu Z. S. S. R., oraz że znaczne obszary zamieszkane przez milionową ludność ukraińską znajdują się w granicach Polski, Rumunii i Czechosłowacji, przyczem położenie Ukraińców nigdzie nie jest zadowalające, mówca oświadczył, że Liga Narodów nie daje obecnie żadnych korzyści t. zw. „mniejszościom“ ukraińskim, szczególnie zaś rozczarowali się Ukraińcy co do Ligi Narodów, z chwilą, gdy do jej składu został przyjęty Z. S. S. R. Stwarza to zgoła nową sytuację. W Genewie zasiada przedstawiciel rządu, który doprowadził Ukrainę do głodu, systematycznie znieważa ukraińską kulturę i naukę, który bez sądu tępi Ukraińców, rostrzeliwując ich, lub wysyłając na Północ, a niedawno, po zabójstwie Kirowa, rostrzelał dziesiątki komunistów ukraińskich, którzy emigrowali z Galicji do Z. S. S. R. Czyż ten rząd, który zniszczył nie tylko Ukrainę, lecz i Kaukaz, Karię, Ingrię, Don, Kubań, Turkiestan, ziemie tatarskie, — czyż jest on powołany do tego, by bronić w Lidze Narodów prawa mniejszości ukraińskiej? W obecnych warunkach łatwiej Ukraińcom mówić bezpośrednio z p. p. Beneszem, Beckiem, Titulesco, aniżeli z Litwinowem. „Lecz bez względu na wszystko, opierając się o inne narody, wchodzące do składu Ligi, spodziewamy się, że w Genewie zostanie zachowana udoskonalona i generalizowana ochrona nie tylko mniejszości, lecz i wszystkich ujarzmionych narodów Z. S. S. R., a w pierwszym rzędzie i Ukrainy. Tego się domagamy od Ligi, odmawiając zarazem Litwinowowi wszelkiego prawa moralnego zajmowania stanowiska arbitra w sprawie mniejszości w innych państwach, podczas gdy cały naród ukraiński jęczy pod jarzmem sowieckim. Litwinow arbitrem w sprawach mniejszościowych to istny skandal.“ Podczas tłumaczenia tego przemówienia, wygłoszonego w języku angielskim, na język francuski, minister Borel, delegat Francji, zawołał z miejsca: „Skandal polega na tem, że panowie na emigracji mówicie o Ukrainie Sowieckiej. Nie macie do tego prawa. Prócz tego tu się obraduje nad sprawą mniejszości. Co ma z tem wspólnego Ukraina Sowiecka, która mniejszością nie jest.“ — W odpowiedzi na to wystąpienie, prezes Ukraińskiego Towarzystwa Przyjaciół Ligi Narodów, prof. Aleksander Szulhyn oświadczył, co następuje: „Nieźmiernie żałuję, że podobne słowa zostały tu wypowiedziane i to przez pierwszego delegata Francji. Towarzystwo nasze zostało założone w chwili, kiedy rząd Ukraińskiej Republiki Ludowej był w posiadaniu swego terytorjum. Gwałtem, siłą zbrojną pozbawiono nas naszej ziemi. Czyż chcecie pozbawić nas nawet prawa bronięcia naszej sprawy w świecie? Panie Borel czy pan broni tu prawa, czy też siły? Pan się dziwi, dlaczego obecnie, przy omawianiu sprawy mniejszości wspominalmy Ukrainę Sowiecką? Pod jednym względem ma pan słuszność: mniejszością tam nie jesteśmy. Lecz na Woły-

niu i w Galicji ludność ukraińską można nazwać mniejszością, jedynie w stosunku do państwa, gdyż nasza ludność i tam stanowi większość. Ukraina Sowiecka jest co prawda de jure państwem niepodległym, lecz co robić, jeżeli „niepodległe“ republiki sowieckie, jak Ukraina, Kaukaz, Turkiestan i inne, znajdują się pod takim regimem ucisku narodowego, jakiego nie zna żadna mniejszość w Europie, aczkolwiek i tutaj sytuacja jest zazwyczaj niezupełnie pocieszająca. Cóż robić, jeżeli stan jest taki, że obrony Ligi Narodów potrzebują nie tylko mniejszości europejskie, lecz i całe narody jęczące pod jarzmem moskiewskim. Raz jeszcze powtarzam, że bardzo a bardzo żałuję, że podobne słowa wyrwały się z ust pierwszego delegata Francji“ (WU).

Niepotrzebne powikłanie

Otrzymujemy szereg alarmów z Wołynia o zamierzonym przeniesieniu prawosławnego seminarjum duchownego w Krzemieńcu do Warszawy. Również takie same seminarjum w Wilnie ma być zwinione, a na to miejsce w Warszawie, przy boku metropolii prawosławnej, ma powstać jedno dla całej Polski liceum prawosławno-teologiczne.

Wołyń — największa djecezja prawosławna w Polsce — broni swego stanu posiadania. Zarówno ks. arcybiskup wołyński jak i wierni kołaczą u władz z prośbami o pozostawienie szkoły w Krzemieńcu. Stanowisko to podziela również prawosławni posłowie ukraińscy z Wołynia.

Na rzecz pozostawienia zagrożonej szkoły krzemienieckiej opinia ukraińska wysuwa różne argumenty. Przedewszystkiem to, że duża djecezja nie może obejść się bez własnej szkoły duchownej, gdzie wychowanie uczni stoi na pierwszym planie. Bliskość szkoły dla terenu djecezji powoduje, iż jest dostępną dla niezamożnego duchowieństwa i włościan, z których głównie rekrutują się alumni seminarjum. Szkoła ta, będąc na Wołyniu, podlega przepisom utrakwizacji językowej, a jako szkoła specjalna wymaga też specjalnie poważnego uwzględnienia miejscowego języka ukraińskiego, nie mówiąc już o możliwościach religijno-wychowawczych. Przeniesienie szkoły z Krzemieńca do Warszawy traktowane jest przez ukraińskie sfery duchowne i świeckie, jako likwidacja ukraińskiej szkoły duchownej na rzecz wpływów rosyjskich i innych, które będą się przejawiać w nowoutworzonym liceum prawosławno-teologicznym w Warszawie. Liceum teologiczne w Warszawie dla Wołynia stanie się niedostępne ze względu na daleką przestrzeń, dzielącą Warszawę od Wołynia i t. d.

Nie wchodząc w ocenę słuszności czynionych zarzutów, a oceniając wyłącznie samą sprawę, uważamy, że należałoby jaknajważniej ją zbadać, aby zbyt pośpieszną decyzją nie wywoływać niepotrzebnego powikłania. Mamy tych powikłań stanowczo za wiele, aby urastały nowe. Sprawa seminarjum prawosławnego w Krzemieńcu nie może być traktowana jedynie pod kątem widzenia budżetowego, czy szematycznie-organizacyjnego wobec przeprowadzania ustrojowej reformy szkolnej. Posiada ona, o ile wkracza w obręb wyznaniowy i narodowościowy, również znaczenie polityczne, którego negować nie sposób.

„Wielkie niebezpieczeństwo“

Taki tytuł nosi alarmujący artykuł dyrektora R. S. U. K., O. Łuckiego, w organie Ukraińskiego Związku Spółdzielczego „Hospodarsko-Kooperatywny Czasopis“ (Nr. 24 i 25). Artykuł ten z całą otwartością porusza bolączki ukraińskiej pracy spółdzielczej.

„Do 1931 r. coroczne nadwyżki bilansowe naszej spółdzielczości stale przewyższały straty. Dorabialiśmy się, rośliśmy,

umacnialiśmy się. Od 1931 r. bilansowe straty wzięły górę nad nadwyżkami. Wobec tego zaoszczędzone dawniej fundusze rezerwowe naszej spółdzielczości zmniejszają się, materialnie słabniemy..."

„Przeżywamy lata strasznego upadku gospodarki wiejskiej oraz miejskiego bezrobocia. Targi nagle i silnie w tych latach spadały... To jest prawda, lecz nie tu leży główna przyczyna załamania się gospodarki naszych spółdzielni. Główną przyczyną zła — są właśnie braki towarowe i gotówkowe, kradzieże i włamania (podkreślenie autora — Red.).“

Na dowód swego twierdzenia autor podaje istotnie zastrasające cyfry.

„...W 900 spółdzielniach dla ogólnego zakupu i zbytu (na 2231 wszystkich zrzeszonych spółdzielni) te braki i kradzieże z włamaniem w 1933 roku spowodowały straty, aż ponad 2000.000 zł. (0,7% w stosunku do ich targów)! W 65 mleczarniach rejonowych stracono z tego powodu w 1933 r. prawie 20 tysięcy złotych a w spółdzielniach miejsko-spożywczych ponad 16 tys. zł.“

„Gdyby nie te kradzieże i nieczem nie wytłumaczone braki, zbiorowy bilans spółdzielni dla ogólnego zakupu i zbytu, rejonowych mleczarni oraz spółdzielni miejsko-spożywczych w 1933 r. przyniosły nam bardzo poważną nadwyżkę“ (podkreślenie autora — Red.).

Ze świata i z kraju

PAMIĘCI POLEGŁYCH.

We Lwowie oraz w szeregu innych miejscowości w Galicji Wschodniej podczas Zielonych Świąt według st. st. odbyły się uroczyste nabożeństwa i procesje kościelne na mogiły poległych żołnierzy b. Armji Ukraińskiej. Wbrew praktykom ostatnich lat, w tym roku spokój publiczny nigdzie nie był zamącony.

DRUGA FUNDACJA MAŁŻ. KOKORUDZÓW.

W roku bieżącym rozpoczyna swą działalność druga fundacja małż. Kokorudzów — ś. p. Ilji i Iwanny w Dorze. Pierwsza, jak donosiliśmy w swoim czasie, — to gmach dla gimnazjum „Ridnej Szkoły“ we Lwowie wraz z szeregiem stypendjów dla niezamożnych uczniów. Obecnie w Dorze, w posiadłości małż. Kokorudzów, powstaje ukraińska szkoła rzemieślniczo-przemysłowa. Szkołą kierują o. o. Studyci. Nauka obejmuje stolarstwo, kuśnierstwo oraz szewstwo. Specjalna uwaga będzie zwrócona na pielęgnowanie ludowej sztuki huculskiej.

RADA UKRAIŃSKIEGO KOMITETU CENTRALNEGO.

Rada Ukr. Komitetu Centralnego w Polsce (emigrantów) ukonstytuowała się w ten sposób: prezesem Rady został obrany gen. W. Sałskij, wiceprezesami — prof. I. Szowhenow i gen. M. Bezruczko, sekretarzem — inż. J. Szewczenko oraz S. Szramczenko — członkiem Rady.

TARGI WOŁYŃSKIE.

W dniach 8—22 września r. b. odbędą się VI Targi Wołyńskie w Równem. Impreza tegoroczna odbędzie się pod hasłem „frontem do wsi.“ Zwiedzającym Targi będą udzielane zniżki kolejowe, również zostaną zorganizowane pociągi popularne na Targi.

Izba Rzemieślnicza Wołyńska organizuje własny powilon, w którym będą reprezentowane eksponaty rzemieślnicze całego rzemiosła Wołynia.

WSZUCHUKRAIŃSKI KONGRES NARODOWY.

W SZWAJCARJI.

Dn. 15-16 czerwca b. r. odbyła się druga konferencja Komisji przygotowawczej w sprawie zwołania Wszuchukraińskiego

go Kongresu narodowego. Przedstawiciele Komitetów lwowskiego i zagranicznego złożyli sprawozdanie ze swej pracy. Przedyskutowano program Kongresu, tematy referatów oraz plan organizacji. Termin Kongresu, projektowany pierwotnie na jesieni b. r., przesunięto obecnie na początek 1936 r. Ścisły termin Kongresu zostanie ustalony później. Jednogłośnie postanowiono, że Wszuchukraiński Kongres narodowy odbędzie się na terytorjum Szwajcarii. W razie zaś trudności zwołania tego Kongresu do wymienionego państwa, odbędzie się on na terytorjum jednego z państw neutralnych Europy Środkowej.

SAMOBÓJSTWO UCZONEGO UKRAIŃSKIEGO.

„Dziś“ z dn. 24 czerwca b. r. komunikuje, że w Tobolsku na Syberji odebrał sobie życie znany lingwista ukraiński prof. Uniwersytetu Kijowskiego Hołoskiewycz. Ś. p. prof. Hołoskiewycz, zamieszany w proces polityczny uczonych ukraińskich został zesłany na Sybir. Tortury moralne, które tam przechodził, doprowadziły uczonego do katastrofy.

NOWE WŁADZE UNIWERSYTECKIE.

Na rok ak. 1935/36 władze Uniwersytetu Ukraińskiego w Pradze Czeskiej ukonstytuowały się następująco: prof. dr. O. Kolessa — rektor, prof. S. Szeluchyn — prorektor, prof. D. Doroszenko dziekan wydziału filozoficznego, prof. A. Andrijewskij — dziekan wydziału prawnego.

W BERLINIE.

W Berlinie staraniem miejscowej Ukraińskiej Hromady odbył się koncert szewczenkowski. Salę koncertową zapełniła po brzegi kolonja ukraińska w Berlinie, oraz liczni przedstawiciele świata politycznego, artystycznego i towarzyskiego Berlina.

UKRAJINSKY PREHLED — UKRAIŃSKYJ OHLAD.

Pod tym tytułem zaczął wychodzić nowy biuletyn prasowy ukraiński w Pradze czeskiej. Zadaniem biuletynu jest dostarczanie prasie czeskiej oraz emigracji ukraińskiej w Czechosłowacji wiadomości z życia ukraińskiego („Ukr. Tyżden“).

TREŚĆ. J. Lipowiecki: Za kotarą sowiecką. — I. M.: Z niedawnej przeszłości (cz. III). — A. Docenko: Ukraina w dobie nowoczesnej. (d. c.). — Z nowych wydawnictw. — Z Ukrainy Sowieckiej. — Varia. — Kronika. —

WARUNKI PRENUMERATY: w kraju: Rocznie zł. 12, półrocznie zł. 6, kwartalnie zł. 3, miesięcznie zł. 1 gr. 20, zagranicą: rocznie zł. 24, półrocznie zł. 12, kwartalnie zł. 6, miesięcznie zł. 2 gr. 50. Cena numeru pojedynczego 50 gr.

ADRES REDAKCJI I ADMINISTRACJI: Warszawa, ul. Leszczyńska 9 m. 71. Telefon 234-60. Konto czekowe P.K.O. 26.842.

Redaktor: WŁODZIMIERZ BĄCZKOWSKI.

Wydawca: Z ramienia Stow. Polsko-Ukraińskiego — KONSTANTY SYMONOLEWICZ, jnr.

NALEŻNOŚĆ POCZTOWA UISZCZONA RYCZAŁTEM. Zakł. Graf. „Drukprasa“, N.-Świat 54, tel.: 615-56 i 242-40.